GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granica: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II. piętro
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 18. lipca 1895. Nr. 29.

Kronika wiedeńska.

(○) Z upadkiem koalicyi i nastaniem prowizorycznego ministerstwa zapanowały czasy na zewnątrz przynajmniej jałowe. Rząd załatwia sprawy bieżące a przedewszystkiem stara się o przeprowadzenie budżetu, zaznaczając przy każdej okazyi, że ze względu na swoje przeznaczenie tymczasowe nie myśli poruszać żadnej kwestyi politycznej a wobec poruszonych objawiać zdania. Stronnictwa w parlamencie, syte gorącej walki z ostatnich miesięcy, milczą albo przynajmniej uderzają w strunę więcej umiarkowaną, gdy już milczeć nie mogą; tylko najzapaleńsi dają od czasu do czasu folgę swym namiętnościom i urządzają sceny, kwalifikujące się nie do parlamentu, lecz na.... *Naschmarkt*. Zato poza posiedzeniami wre i kipi i nic w tem dziwnego, bo przecież chodzi o ukształtowanie przyszłej większości i przyszłego rządu. Kursują w tej mierze tysiączne pogłoski, które skwapliwie notują gazety codzienne. Że jednak *Gazeta Kościelna*, jako tygodnik, nie może im robić konkurencyi, nie może bawić się w domysły i wysnuwać z nich wniosków, więc dam spokój tym plotkom, a przejdę do faktów.

Z posiedzeń parlamentu zarejestrować wypada wystąpienie posła Kronawettera, który w dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty skorzystał z pozycyi, dotyczącej funduszu religijnego, aby napaść na tak mu nienawistny Kościół katolicki. Dowiedzieliśmy się przytem, że p. Kronawetter chodzi do kościoła wtedy, gdy w nim spodziewa się usłyszeć piękną muzykę, jest bowiem członkiem stowarzyszenia, uprawiającego muzykę kościelną i pragnąłby odsłuchać swoję pięcioreńskową wkładkę. Bezwyznaniowemu posłowi przerywał bezustannie ks. dr. Scheicher, stosując się do tego miłego sposobu prowadzenia dyskusyi, który znamionuje antysemitów i młodoczechów. Dyskusya wyrodziła się w kłótnię a w zapale wojennym dr. Scheicher niedwuznacznie wszystkich kapłanów, którzy ośmielają się nie podzielać jego zapatrywań, uznał bez ogródek za zdrajców. Zapewne niezadługo chrześciańsko-socyalni ogłoszą nam dogmat o nieomylności ks. Scheichera. Na napaść p. Kronawettera odpowiedzieli poważnie i z godnością ks. Pastor i sprawozdawca dr. Fuchs. Odpowiedź naturalnie przeznaczona była nie dla p. Kronawettera, lecz dla izby, bo przecież takim osobnikom, jak ów pan, nie odpowiada się. Nie potrzebuję zapewne dodawać, że żydowsko-socyalistyczna *Arbeiter-Zeitung* z lubością przytacza wywody p. Kronawettera i nie szczędzi mu pochwał, ale zdziwiłem się niemało, że wasz osławiony *Kuryer* milczy o tem, choć mu z pewnością napaść p. Kronawettera sprawiła niepomierną radość. Czyżby się obawiał, że jego czytelnicy nie postąpili jeszcze dość w radykalizmie i że, przyklaskując napadom na księży, nie są jeszcze na tyle „uświadomieni“, aby pochwalali napady na Kościół?

Szkaradną scenę wyprawiła lewica niemiecka, gdy poseł Kaltenegger, chłop styryjski, należący do klubu hr. Hohenwartha, w rozprawie nad pozycyą na gimnazyum w Cylei oświadczył się za nią w imię słuszności i sprawiedliwości. Żydowsko-liberalni niemcy okrzyknęli go zdrajcą, a na odwrót młodoczesi cisnęli im w oczy zarzut, że są patryotami pruskimi a nie austryackimi. Jak wiadomo, pozycyą cylejską uchwalono. Głosowali przeciw niej liberali, Włosi, tudzież „obrońcy wolności“ pp. Kronawetter i Pernerstorfer. Jeżeli kto przywiązywał jeszcze jaką wagę do wolności i równości „liberalnej“, to stracił wszelkie illuzye po tem głosowaniu, a jeżeli kto wierzył jeszcze we wolność i równość „socyalno-demokratyczną“, to radykalnie wyleczyć go musiał artykuł *Arbeiter-Zeitung*, który rzuca się zapamiętale na p. Kalteneggera, a w którym żydowskie szydło całkiem już wylazło z worka. Głosowanie to ma dodatnią stronę: oto posłowie słoweńscy oświadczyli gotowość powrotu do klubu hr. Hohenwartha. Lewica niemiecka zapowiada, że głosować będzie przeciw budżetowi i przeciw ustawie finansowej w trzeciem czytaniu. Zobaczymy.

Antysemicki poseł Hauck zapragnął sławy Herostrata, uczynił bowiem wniosek, aby w szkołach nie uczono Starego Testamentu, bo to rzecz żydowska a przytem niemoralna, gorsząca i psująca dzieci. Nikt nie zadał sobie niepotrzebnego trudu odpowiadać p. Hauckowi.

Były minister Plener złożył mandat poselski wskutek rozbicia koalicyi i upadku ministerstwa. Wiadomość tę przyjęto z ubolewaniem a *Vaterland* omówił ją w słowach ciepłych i pochlebnych dla p. Plenera. Tymczasem zaczynają przebąkiwać, że p. Plener zajmie niezłą posadę prezydenta Najwyższej wspólnej izby obrachunkowej, z którą mandat poselski nie da się pogodzić. Sprawa przedstawiałaby się zatem nieco inaczej, bo w tym przypadku trudnoby powiedzieć: zamieniał stryjek za siekierkę kijek.

W najnowszym zeszycie Linckiego Kwartalnika teologiczno-praktycznego omawia znany O. Albert Maria Weiss, Dominikanin, znaczenie zasady: *Fortiter in re, suaviter in modo* w dzisiejszych stosunkach kościelno-politycznych i społecznych. W zakończeniu mówi mniej więcej to o „ostrzejszym tonie“: Za ostry on w praktyce, za miękki w zasadach. W działaniu i mowach, w zachowaniu się wobec osób zdałoby się więcej towarzyskiej przyzwoitości i chrześciańskiej cnoty, więcej roztropności, względności i umiarkowania. Gdzie jednak chodzi o zasady i rzecz samą, tam „ostrzejszy ton“ powinien manifestować się o wiele stanowczej, tam raz na zawsze musi zerwać z paktowaniem, rozwadnianiem prawdy i jej osłabianiem, tam musi nabrać przekonania, że spraw tych nie można traktować

dość poważnie. Hałasu i napaści osobistych świat się nie boi. Przeciwnie lubi je i popiera, raz z miłości skandalu, powtóre ponieważ może wtedy powiedzieć, że i myśmy nie ulepieni z innej gliny. Boi się zaś jak ognia stanowczości dogmatycznej i filozoficznej, to znaczy konsekwencyi w myśleniu i życiu, to znaczy wierności zasadom, to znaczy niezłomnego przekonania... W związku duchowym z tym artykułem rzuca O. Weiss w innym artykule, zatytułowanym „Godzina w Watykanie" przepiękne myśli o stanowisku kleru wobec kwestyi socyalnej i o jego stosunku do biskupów, których dziś nietylko socyalni demokraci, żydzi, liberali i protestanci, lecz nawet katolicy ośmielają się podejrzywać i ogłaszać za stronniczych, za nieprzyjaciół ludu, za gnębicieli wolności Kościoła, za przyjaciół żydów, popieraczy massonów i liberalizmu, niewolników państwa i feudalizmu. A tak powstaje wątpliwość, komu wierzyć, biskupom znieważanym, czy ich oszczercom i za kim pójść, za teologami i kanonistami, czy za gazetami, za Starym czy za Nowym Testamentem; kogo się trzymać, zakrystyi czy trybuna ludu, Marxa czy Tomasza z Akwinu... Dusze i serca muszą się odnowić, ale nie za pomocą nowych haseł, lecz na podstawie starych, a przecie wiecznie świeżych zasad chrześciańskich i kościelnych o przeznaczeniu i obowiązkach człowieka i społeczeństwa. Jeżeli zasad kościelnej teologii i filozofii nie przeprowadzi się w nauce społecznej, w polityce i w życiu praktycznem, o odnowieniu społeczeństwa nie może być mowy. Jaśniej nikt tego nie wykazał, jak Leon XIII. w swych encyklikach....

Za piękne te słowa doczekał się O. Weiss brutalnej napaści w *Reichspost*, oficyalnym organie stronnictwa chrześciańsko-socyalnego. Wszak to charakterystyczne!

Pisma liberalne od pewnego czasu tyle pracują w obronie zagrożonego żydostwa, że klerykałom i feudałom dają spokój, ba nawet czasem im schlebiają. Organ antysemitów *Deutsche Zeitung* dopatruje się w tem zdrady, a przynajmniej zaniedbania idei wolnomyślnych i staje na placówce, którą opuścili semici. Wystąpiła tedy w zimie jeszcze z siarczystą filipiką przeciw szkołom w klasztorach żeńskich, które tak świetnie rozwijają się w krajach południowo-zachodnich monarchii. Teraz *Deutsche Ztg.* wytoczyła drugie działo *Der Kampf gegen den Clericalismus in der Schweiz*, aby niem zdruzgotać uniwersytet fryburski. Artykuł ten jest ohydnym pamfletem, opartym na kłamstwie, przekręceniach i potwarzy. W pierwszym rzędzie rzuca się na profesorów wydziału teologicznego, OO. Dominikanów, gdyż zakon ten przez sześć wieków był — o zgrozo! — na służbie inkwizycyi. Następnie *Deutsche Zeitung* potępia w czambuł filozofią tomistyczną i dochodzi do wniosku, że rząd szwajcarski w interesie pokoju konfesyjnego powinien znieść uniwersytet fryburski i zakazać w ogóle uniwersytetów lub akademii katolickich „chyba, gdyby sobór za zgodą papieża ogłosił dogmatem tolerancyą, wolność wyznania i sumienia..., a zniósł prowadzący do fanatyzmu fałszywy dogmat o nieomylności papieskiej". Widzimy, że na ten wyskok mądrości antysemickiej mógłby pisać się śmiało każdy żydek z „Nowej Pressy". *Vaterland* wystąpił z dzielną odprawą; zdaje się, że i bez niej życzeniom antysemity o zasadach liberalno-żydowskich daleko do spełnienia się.

Z powodu trzech jubileuszów, które Włochy katolickie święcą w bieżącym roku: siedmiosetletniej rocznicy urodzin św. Antoniego w Padwie, sześciosetletniej rocznicy przeniesienia domku świętego z Nazaretu w Lorecie i trzechsetletniej rocznicy śmierci św. Filipa Nereusza w Rzymie, wybiera się z Wiednia pielgrzymka austryacka do tych miejsc. Zgłoszenia wnosić należy po dzień 31. sierpnia b. r. do komitetu (I. Wollzeile 3). Warunki uczestnictwa są następujące: 1. polecenie proboszcza; 2. uiszczenie opłaty za podróż, mieszkanie, pożywienie i t. d. w Padwie, Lorecie, Assyżu, Rzymie (6 dni), Florencyi i Wenecyi, a to: w I. klasie 191 zł. 45 ct., w II. klasie 154 zł. 80 ct., w III. klasie 101 zł. 75 ct., 3. zobowiązanie się do posłuszeństwa komitetowi podczas całej podróży.

Demokracya katolicka w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

LIV.

Następstwa i owoce.

A tak, dobiegamy do mety.

Ile na razie mogliśmy tego dokonać, zdaje się żeśmy dowiedli cośmy dowieść zamierzyli. Naprzód — że trwałą do dziś dnia przyczyną naszego upadku i naszego niepowstawania zeń, jest stracenie wewnętrznych warunków życia społeczeństwu potrzebnych, i nadprzyrodzonemu i nawet przyrodzonemu. Powtóre, że ratunek przyjść może z gruntownej reorganizacyi społecznej, sięgającej aż do jednostek, i od nich nawet się poczynającej — jedynie możliwej na gruncie **katolickim**. Potrzecie, że postęp czasów i stanowczo katolickie stanowisko ludu, dające mu przewagę w kwestyi tej reorganizacyi, wymaga, aby się ona odbyła na zasadzie demokratycznej tak daleko idącej, jak na to pozwala organiczne urządzenie społeczeństwa i stopień jego wykształcenia. Po czwarte nareszcie, że ta reorganizacya społeczna, aby była katolicką, i aby przez to zabezpieczyła społeczność od niebezpieczeństw demokracyi, musi wychodzić ze źródła życia nadprzyrodzonego, z Chrystusa Pana, i dążyć stanowczo do urzeczywistnienia Jego zamiaru, t. j. Królestwa Bożego na ziemi.

Rozbiór tego ostatniego punktu poznajomił nas z istnieniem w głębi społeczeństwa chrześcijańskiego dwóch ognisk życia nadprzyrodzonego: ogniska Władzy — w Papiestwie, i ogniska Życia i Mocy — w Najśw. Sakramencie. Widzieliśmy, że uspołecznienie według normy chrześcijańskiej wymaga przedewszystkiem duchowego skupienia się około tych ognisk. Skupienie się około pierwszego z nich, jako się mówiło, jest aktem posłuszeństwa i miłości Jezusa w Papiestwie; — skupienie się około drugiego jest zespoleniem się, i indywidualnem i zbiorowem, z Jezusem Królem, Panem, Wodzem naszym, z Jezusem Kapłanem i pośrednikiem, — a to za pomocą oddawanej Mu w Sakramencie Ołtarza czci ekspiacyjnej i zadośćczyniącej, zjednoczonej z ekspiacyą i zadośćczynieniem przez Niego na ziemi poczętemi, a przez Kościół dalej prowadzonemi.

Ale ta cześć, ta ekspiacya i pokuta, to zadośćczynienie wewnętrzną ofiarą serca nie wystarczają do naprawy złego wyrządzonego w świecie zewnętrznym. Dzieło przez Zbawiciela zaczęte, a Kościołowi ku dokonaniu przekazane nie zasadza się na samej modlitwie i pokucie. Jest coś, — wiemy to z prawa rządzącego w trybunale spowiedzi, — co dopełnia modlitwę i pokutę — a tem jest naprawa złego, wyrównanie czynem. Zadanie Chrystusowe na dwie części się rozpada. Jedną stanowi modlitwa i Męka — i te już w pełni wystarczają, same przez się, do zaspokojenia sprawiedliwości Bożej. — Ale gdyby Chrystus na tem poprzestał i nie wszczął naprawy szkód przyniesionych Myśli Bożej w stworzeniu, i stworzeniu samemu, — nie byłaby zaspokojona Miłość przez Stwórcę wylana w Jego planie względem stworzenia.

Naprawa zaś ta, uzupełniająca zadośćczynienie, zamierzyła postawić świat w warunkach, w których zba-

w 100 szkołach parafialnych przeszło 33.000 dzieci, chociaż w zachodniej części dyecezyi w r. 1870, utworzono biskupstwo w Springsfield o 200.000 wiernych, 125 kościołach, 211 kapłanach i 19 szkołach parafialnych z 16.000 dzieci, a część południową przyłączono w r. 1870 do biskupstwa w Providence.

Adres do JEmin. ks. Kardynała Ledóchowskiego, podpisany przez Episkopat galicyjski obrz. łać., przez Kapituły katedralne, oraz przez najwybitniejszych przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych świata naukowego i obywatelstwa — brzmi jak następuje:

Eminencyo!

Biskupi, kapłani i wierni czterech dyecezyj, w Kościele jedni bracia Twoi a drudzy synowie, po krwi rodacy, łączą się z Kościołem powszechnym w hołdach, które Ci składają, w modłach dziękczynnych, które za Ciebie, w błagalnych, które o Ciebie do Pana Zastępów zanoszą.

Łączą się, ale między wszystkimi, którzy tak dziękują i proszą, nie na ostatku stoją, owszem w pierwszym rzędzie być czują się w prawie i w obowiązku. Z pośród nas bowiem wyszedłeś: a gdy Cię Bóg na wielkiego w Kościele swoim Pasterza i Wyznawcę wyprowadził, to w dyecezyach swoich około naszych dusz dobra podjąłeś te prace i zdobyłeś te zasługi, które Cię tak wysoko w dostojeństwie, wyżej w czci katolickiego świata wyniosły. Twoje one są, ale i nasze także; bo u Boga, jak w dziejach, dołączone będą do wspólnego skarbca zasług, jakie naród nasz około sprawy Kościoła położył, a choć od jednego spełnione, spłynąć mogą na wszystkich miłościwą łaską i pomocą z góry. Nasze więc dobro i pożytek; a chwała z tych cnót i zasług na nas także rzuca swój blask.

Jubileuszem zwie się obchód, którym Kościół zwykł święcić pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa. W tym razie nazwa przystoi obchodowi jak rzadko, bo rzadko takiego do radości i dziękczynień powodu.

Młody kapłan przed pół wiekiem składał Bogu swoje śluby całą duszą, a całem życiem je spełnił. Pasterzem był dla niektórych, wzorem dla wszystkich: w czasach spokojności wzorem pasterskiej żarliwości i pieczy, w ucisku i walce wzorem tej roztropności, która nic nie naraża, tej odwagi i wytrwałości, która wytrzymuje wszystko, choćby do samego męczeństwa.

Czynem swoim, przykładem swoim podniosłeś nas Eminencyo wszystkich; podniosłeś naszą świadomość tego, cośmy Bogu i Kościołowi winni, naszą wierność i miłość, naszą jedność z Głową Kościoła i z jego członkami; nauczyłeś, jak w potrzebie ulegać, jak w konieczności opierać się, cierpieć i walczyć.

Oby Twój żywot, jak nauka być powinien, tak był także wróżbą i figurą przyszłych losów Kościoła na ziemi naszej. *Per angusta* prób i prześladowań doszedłeś Eminencyo *ad augusta* najwyższych w Kościele stanowisk i obowiązków: doszedłeś przez wyznawstwo męczeństwa bliskie, zwyciężyłeś cierpliwością, wytrwałością i odwagą.

Dziś, kiedy nie jedna część, ale cały na kuli ziemskiej lud Boży masz na pieczy, wydajesz nam się widomym znakiem tej opatrznej łaski, która cnotę i w tem życiu czasem nagradza tryumfem, a przez to przypomina światu, że ona jest, że czuwa i nie opuszcza.

Wśród tych wszystkich ludów, które w Kościele Bożym zatrzymane lub do niego przyprowadzone być mają, jest jeden, który Eminencyo szczególną miłością ogarniasz i który do Ciebie ze szczególną się garnie. Prosże za nim, żeby mu Bóg dał, jak Tobie, łaskę wiary, łaskę wytrwania, łaskę roztropności i męztwa, jak on dziękuje za to, co mu Bóg w Tobie i przez Ciebie dał, a prosi, by Cię w najdłuższe lata chował na chwałę Swoją, Kościoła Swego i naszą.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Zamianowany administratorem w Krośnie ks. St. Turkiewicz, tamtejszy kooperator.

Święcenia otrzymali: dnia 5. lipca subdyakonat, 7. lipca dyakonat, 9. lipca presbyterat, alumni Seminaryum: Karaś Wojciech, Kochowski Władysław, Kołeczek Ignacy, Krysakowski Ignacy, Litwin Walenty, Mach Józef, Męski Zygmunt, Murdza Marcin, Niepokoy Stanisław, Patla Michał, Rogulski Józef, Smoleń Teofil, Szafrański Wojciech, Urbanek Józef i hr. Wiśniewski Karol Witołd.

Umarł dnia 2. lipca ks. Ludwik Wodziński, proboszcz w Krośnie ur. 1806, o. 1829. R. i. p.

Konkurs na probostwo w Krośnie ogłoszono do 20. sierpnia b. r.

Do całego nakładu dzisiejszego N-ru dołączamy pierwszy zeszyt **Skarbnicy domowej,** *wychodzącej pod redakcyą ks. Marcelego Dziurzyńskiego w Krakowie,* polecając publikacyę tę uwadze i względom Braci Kapłanów.

TREŚĆ: Kronika wiedeńska. — Demokracya kat. w Polsce. — Kronika kościelna. — Wiadomości dyecezyalne. — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.